

II OGÓLNOPOLSKIE DYKTANDO PRAWNICZE

Marta, w głębi duszy będąca pół polonistką, a pół prawniczką, przeglądała wszerg, wzdłuż i w poprzek przyprószone i zszarzałe paragrafy dawnych kodeksów, na próżno szukając odpowiedzi na superpytania nurtujące jej półsennie jestestwo. Czy sfrancuziały pół-Polak mógłby wskutek zamachu pseudoterrorystycznego z nagła i znienacka utracić zdolność prawną, a co za tym idzie: możliwość występowania w charakterze podmiotu stosunku cywilnoprawnego? Czy pozorność ma miejsce wtedy, gdy oświadczenie woli zostaje złożone drugiej stronie za jej zgodą, ale dla pozorów, np. wtedy, gdy ktoś, kto chce uniknąć chyżej a nieuchronnej egzekucji majątkowej, pozornie przenosi własność rzeczy na inną osobę?

Duszę Marty przesywały też na wskroś problemy juryslingwistyki, a dokładniej wszechobecne teraz w mediach przywoływanie terminów prawnych nawet w niedużych artykułach w takich pismkach, jak „Poszukiwacz Sensacji” i nie trudniejszych od nich w odbiorze programach radiowych, także tych, które nadawane są jednorazowo, jak np. „Przeżycia drapieżnych chrząszczy w bezśnieżnej zawiei”.

Czy biegły z zakresu mechanoskopii i traseologii może rozważać kwestię niepostawienia nietrzeźwej dyspozytorce pogotowia zarzutu narażenia na niebezpieczeństwo utraty zdrowia trzydziestodwuletniego Kaszuba przybyłego właśnie z Kalifornii i jak ma się to do Ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (DzU nr 147, poz. 1147)?

Czy przedmiotem zainteresowania sądu powinny być kwestie stricte medyczne, np. wpływ zawyżonej dawki odurzającej subitraminy na ponadtygodniową quasi-niewydolność wątroby stwierdzoną u hożego pseudo-Brazylijczyka w szpitalu przy Alejach Wolności podczas rutynowej minikontroli?

Na co dzień nie każdy przeżywa natłok takich hiperproblemów niemalże nie do rozwiązania, dlatego też Marta, narzuciwszy suknię w ażurowe półabazury ze wzorami ze srebrzystej żorzęty, postanowiła zwrócić się z prośbą o pomoc do swych przyjaciół z koła „Lingua Iuris”.

1. Ze względu na to, że w wielu tekstach prawniczych stosowany jest skrót Dz.U., komisja sprawdzająca nie uznawała go za błąd. Z tego samego powodu nie liczono jako błąd zapisu wielką literą skrótu słowa *numer* w lokalizacji ustawy. Można mieć nadzieję, że z upływem czasu zniknie różnica między tradycją zapisu w tekstach prawnych a ustaleniami słowników ortograficznych.
2. Jako błąd nie był liczony zapis drugiego słowa składającego się na nazwę koła Lingua Iuris. Zapis taki wystąpił bowiem w znanym wcześniej uczestnikom dyktanda logotypie.